

UCZMY SIĘ LATANIA!

Kupujmy samoloty:
latania uczyć się trzeba.
Śmiałym lotem,
Samolotem
do granic nieba.
Het, ponad dymiące kominy
stłoczonych, fabrycznych miast
bliżej słońca,
bliżej wieczności,
bliżej gwiazd.
Z wąskich uliczek,
z ciemnych sieni,
pod niebo będziemy wyprowadzeni,
gdzie światła nam nic nie przesłania!
dlatego krzyczę:
przypinajmy skrzydła —
UCZMY SIĘ LATANIA!



Osoby: Janek, członek L.O.P.P.
Staś i Michaś, niecziłonkowie.

Janek: Czemu wy nie jesteście członkami L. O. P. P?

Staś: A poco?

Michaś: Co mi z tego przyjdzie?

Janek: Widzieliście na pl. Napoleona model bomby gazowej?

Staś i Michaś: Tak.

Janek: A wiecie ile ona waży?

Staś i Michaś: Nie.

Janek: 1000 Kg.

Staś: To znaczy 1 tonna.

Janek: Taka bomba może zniszczyć wiele domów i zabić setki ludzi w razie wojny!

Michaś: Ale narazie niema wojny.

Janek: A wiecie, dlaczego niema wojny? Bo Polska jest silna, ma silny rząd, bitną armję, dzielnych lotników i doskonałe samoloty. Wrogów mamy dużo i to groźnych, którzy czyhają tylko na to, by Polska stała się słaba, by móc ją pobić.

Staś: Wcale nam nie grozi żadna wojna, bo z Niemcami zawarliśmy pakt nieagresji na 10 lat, z Rosją żyjemy w zgodzie, z Rumunją łączą nas przyjazne stosunki.

Janek: Tak, Polska prowadzi politykę pokojową i nie chce wojny. Ale gdybyśmy byli słabi, to nasi sąsiedzi nie zawarliby z nami paktów.

Ale nasi sąsiedzi zbroją się coraz bardziej, mają coraz silniejsze armje, coraz większą flotę powietrzną i morską. Jeśli nie nadążymy za nimi, grozi wojna. Kto chce pokoju musi popierać L.O.P.P., by Polska była silna, by sąsiedzi mieli przed Nią respekt.

Staś: Może masz rację, ale moich 10 gr. niema żadnego znaczenia. Za 10 gr. nie można budować samolotów.

Janek: Organizacja L.O.P.P. za moich 10 gr. buduje samoloty, szkoli pilotów, buduje schroniska, lotniska, zakłada fabryki chemiczne, doskonali konstrukcję samolotów. Dzięki moim 10 gr. nasi piloci wsławili imię polskiego lotnictwa, polskiej nauki i polskich inżynierów na cały świat. Dzięki moim 10 gr.....

Michaś (przerywa): Hahaha! Ty głupi wierzysz, że samolot kosztuje 10 gr. Ja czytałem w gazecie, że 1 samolot kosztuje 250.000 zł.

Janek: Wasze argumenty przypominają mi anegdotkę, jak to raz kilkadziesiąt osób chciało urządzić zabawę i miało się postarać o beczkę wina. Każdy miał przynieść flaszkę wina i wlać do beczki. Jeden sobie pomyślał: szkoda pieniędzy na wino, przyniosę wodę. Wszyscy wleją do beczki wino, a ja wleję wodę, to i tak nie będzie znać. Tak samo pomyślał drugi i trzeci, a gdy otworzono beczkę i zaczęto z niej pić, okazało się, że była w niej czysta woda.

10 gr. — to mało! Ale nas, dzieci szkolnych, jest 4 miljony, i gdyby wszystkie dzieci należały do L.O.P.P., przyniosłoby to 400.000 zł. miesięcznie, czyli, że za nasze pieniądze możnaby zbudować co miesiąc dwa samoloty.

Staś: Ale przecież nie wszystkie dzieci są członkami L.O.P.P.

Janek: Nie, bo dużo jest dzieci, które tak myślą, jak wy, że 10 gr. to nic. 10 gr. — to mała ofiara, ale to błogosławieństwo dla Państwa i wielka rzecz, to polska potęga, polski honor, polska siła i bezpieczeństwo Polski.

Michaś: Ty to tak ładnie opowiadasz! A skąd ty to wiesz?

Janek: Bo jestem członkiem L.O.P.P. od 3 lat i mamy często odczyty i wycieczki — to wiem.

Staś: Ja wstąpię także do L.O.P.P.

Michaś: Nigdybym nie przypuszczał, że za 10 gr. można tyle dobrego zrobić dla Ojczyzny.

Janek: Tak, w organizacji siła. Jeden człowiek sam nic nie zrobi, ale wspólnie można dokonać wielkich i pięknych rzeczy.

Staś i Michaś: Wstępujemy do L.O.P.P.!!

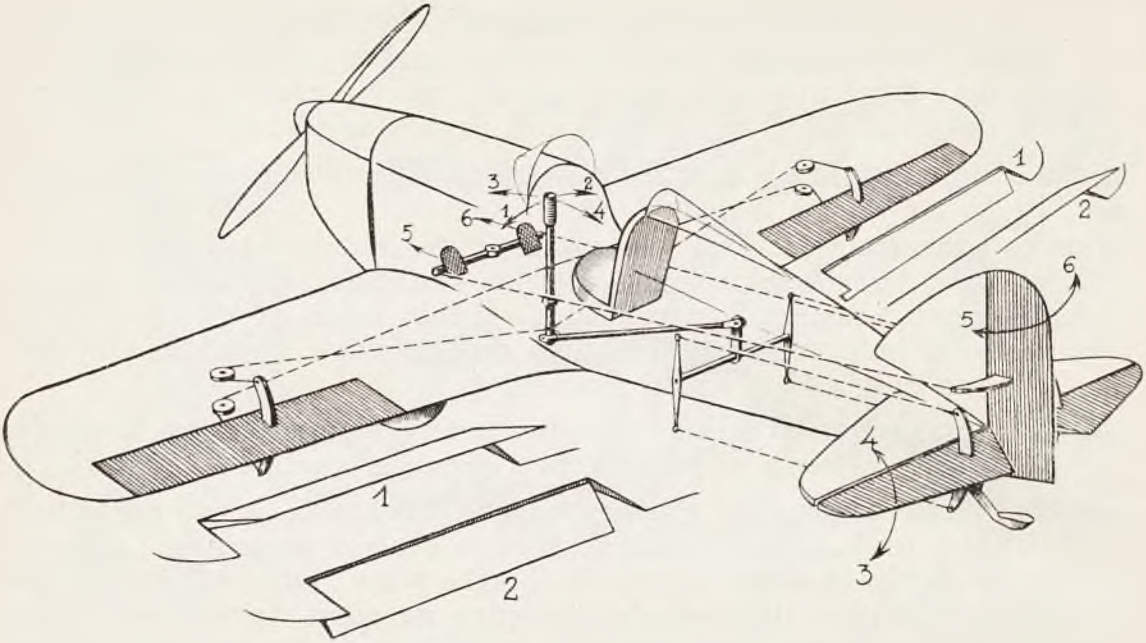
Janek: Pozyskałem 2 nowych członków! Hurra!!

Staś: I ja pozyskam nowych członków!

Michaś: I ja!

Wszyscy: Dzieci, zapisujcie się do L.O.P.P.!

dr. I. Kiken



PAJTUSZEK STERUJE

Była północ. Starzy państwo Pajtuszkowie chrapali już od dawna. Kajetan zagwizdał i z pod dziewięciu kołder powyłaziły wszystkie dzieci. Ubrały się cicho i pobiegły do hangaru.

W hangarze było jasno od księżyca. Pajtuszki obległy dokoła mały, turystyczny samolot, który stał w najjaśniejszem miejscu. W dzień mogli tylko przekradać się po hangarze po jednemu. Nocą mogli tu przyjść całą gromadą. Weszli do środka samolotu i rozpełzli się po skrzydłach i ogonie. Przed siedzeniem pilota był umieszczony ruchomy d r ą ż e k s t e r o w y.

Na podłodze, na dwóch końcach przyczepionego do podłogi orczyka, były dwa p e d a ł y do oparcia nóg. I od drążka i od pedałów biegły stalowe linki do skrzydeł i ogona.

Żaden z Patuszków nie mógł sam poruszyć, ani drążka, ani pedałów. Zabrali się więc do tego całą kupą. Stanęli koło prawego pedału i Kajetan zawołał: „Heeej - siup!!" i naraz wszyscy pchnęli pedał. Wybiegli na wierzch samolotu, żeby zobaczyć, co ten pedał zrobił: — ster samolotu był przekręcony w prawo. Pędem wrócili i pchnęli pedał drugi: teraz samolot machnął ogonkiem w lewo. A gdy naprostowali orczyk — ster samolotu wyprostował się. „T o s ą s t e r y k i e r u n k o w e" — objaśnił Kajetan.

„Hurra!" wrzasnęły Pajtuszki i rzuciły się do drążka sterowego.

Gdy pociągnęły go w stronę siedzenia pilota i w przeciwną, samolot zamachał sterami na ogonie w dół i do góry. „To są stery wysokości“ — mądrzył się Kajetan.

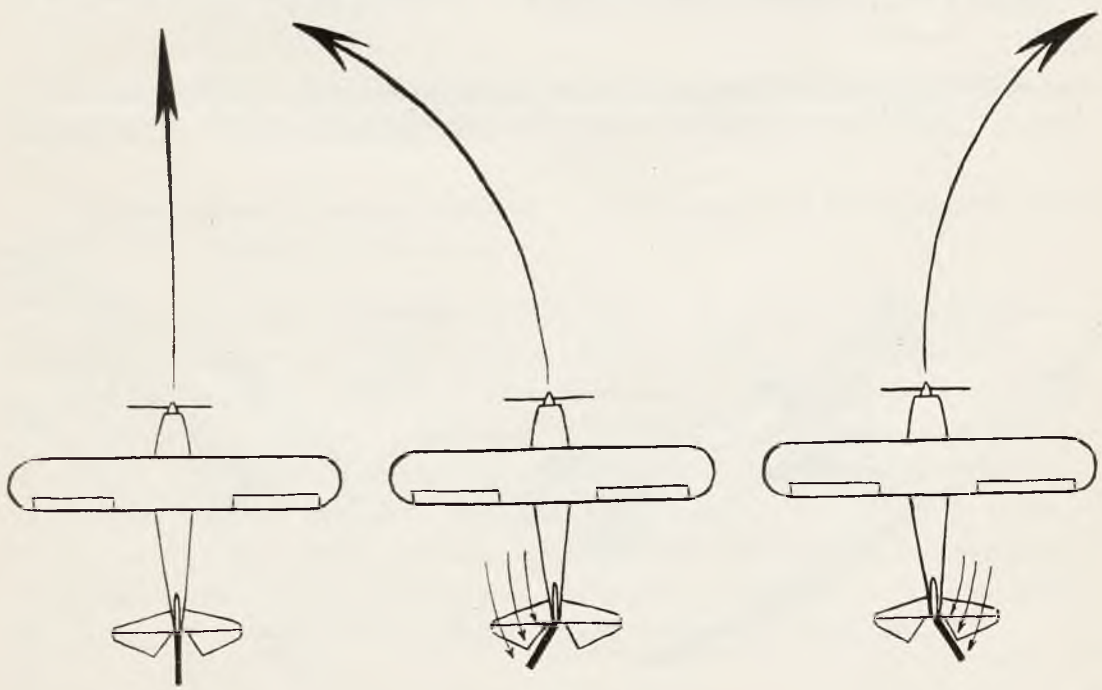
Ale gdy popchnęli drążek na prawo i potem na lewo, stery pozostały nieruchome. Stali bardzo ździwieni i dopiero Wojtuś zauważył: „Popatrzcie — skrzydła się połamały!“.

Wybiegli na skrzydła i patrzą, a tu kawałki skrzydeł odchyliły się: na prawem skrzydle ku górze, a na lewem — ku dołowi. Ale, że w tą stronę biegła linka stalowa, domyślili się, że to robota drążka sterowego. Skoczyli znów do środka, pociągnęli drążek w przeciwną stronę i patrzą. Teraz kawałki skrzydeł odchyliły się ku górze z lewej, ku dołowi z prawej strony. „A to są lotki — powiedział Kajetan, — które utrzymują samolot w równowadze“.

Wiedzieli więc już, że drążek porusza lotki i stery wysokości, a pedały — stery kierunkowe. Ale dlaczego takie stery kręcą samolotem w powietrzu?

Kajetan najpierw kazał im przekręcić ster w prawo.

„Patrzcie, jak samolot leci, to pęd powietrza uderza w nastawiony kawałek ogona. Pęd pcha cały ogon w lewo i przez to przód samolotu zwraca się w prawo.“ To samo było na lewo — wiatr pchał ogon w prawo, a przód samolotu kierował się w lewo. A gdy ster



kierunkowy stał prosto, nieporuszony, pęd ześlizgiwał się po jego obu stronach ku tyłowi, niczem nie zatrzymany i nie mogący nic po= pchnąć.

„A to samo jest pewnie ze sterem wysokości — powie= działa Amelka. — Jak ster jest podniesiony ku górze, to pęd pcha ogon na dół i przód samolotu się podnosi.

„A my już wiemy, wiemy — pisnęli Bobas i Fibcio. — To wte= dy samolot się wznosi. To może być wzlot, albo świeca. A kiedy się ogon opuszcza, pęd pcha pod ogon w górę, a samolot opuszcza się przodem".

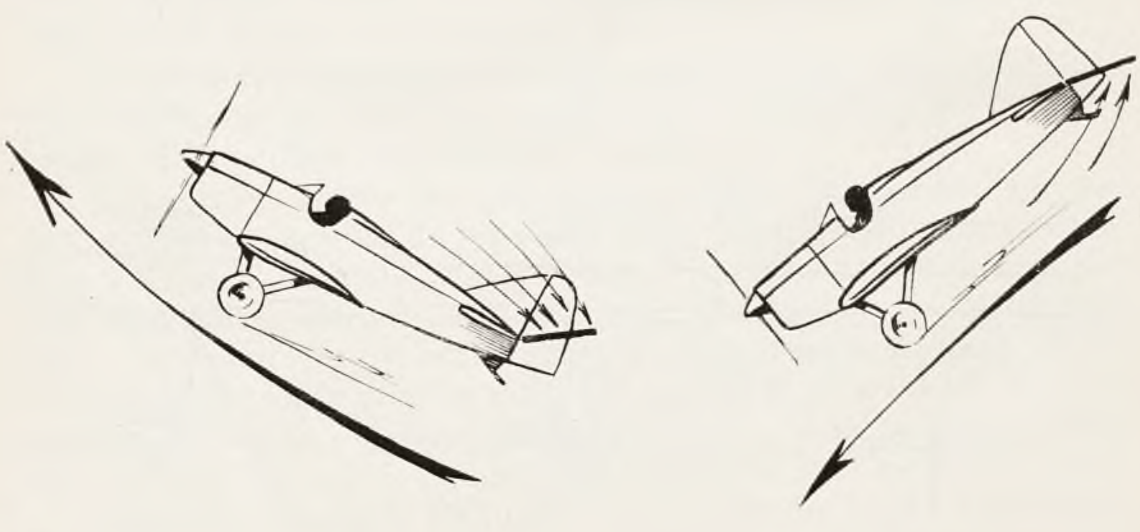
„To wtedy pewnie zniża się do lądowania — zamruczał Fąfe= lek, wyłażąc z pod pedału.

Poszli teraz spać, bo bardzo byli zmęczeni tem pchaniem.

Rano Grubcia obudziła się z krzykiem: „No, a lotki do cze= go?!" — i popsuła sobie całą zabawę, bo matka położyła jej kom= pres na głowę, przerażona, że córeczka bredzi i kazała jej zostać w łóżku. Ale reszta pobiegła na lotnisko.

Był wiatr nierówny, porywisty. Raz bił z lewej, raz z prawej strony. „Niedobrze w taki dzień latać — westchnął Kajetan. Tylko lotki pomagają. Jak taki wiatr dmuchnie pod skrzydło, to samolot fik i już jest przekręcony, albo na skrzydło w dół leci. Ale wtedy właśnie nastawia się lotki. Wiatr chce podwiać pod prawe skrzyd= ło, a pilot nastawia lotki i wiatr musi pchać pod skrzydło lewe. A przez to samolot się utrzymuje w równowadze, już mu nic nie zrobi".

Patrzyli na kiwające się na wietrze samoloty, a potem poszli do domu. Chcieli opowiedzieć wszystko zapłakanej Grubci. „Poprostu te



lotki są poto, żeby się samolot mógł kiwać na boki — powiedział Wojtuś siadając na kołdrze. — I żeby go wiatr nie mógł przechylać i przewracać, jak mu się podoba".

Ale Grubcia była obrażona i nic słuchać nie chciała.

A. Solska



ROZWIĄZANIA KONKURSU 6-EGO

Odpowiedzi: 1 — szybowiec, 2 wirowiec — (wiropłat, autożyro), 3 — samolot turystyczny, 4 — wodnosamolot.

Nagrody dostali: Andrzej Trzciński — Warszawa, Jan i M. Rudzińscy — Podbrodzie, Józio Kunicki — Warszawa.

Odpowiedzi dobre nadesłali: J. Morawski — Warszawa, Bogdan Karliński — Ostrów, St. Szpądrowski — Katowice, A. Kittel — Żnin, A. i W. Zajączkowscy — Końskie, E. Swolkień — Wilno, E. Kaczmarkówna — Gniezno, J. Sucharzewski — Aleksandrów Kuj., Z. Troll — Brzozów, J. Skórkowski — Zielonka, A. Żymirski — Warszawa, I. Schneider — Kraków, S. Garbolewski — Czerwonka, W. Misiurek — Warszawa, Wojtyga Sławek — Kraków, T. Zwanicki — Wilanów, I. Pilcówna — Warszawa, W. Błądzyńska — Lwów, Cz. Skotnicki — Leszno, M. Długoszowski — Warszawa, J. Milczewski — Okęcie, R. Michotek — Żoliborz, A. Ogórkiewicz — Warszawa, Z. Korolkiewicz — Wilno, Lech Janik — Radomsko.

SZYBOWCOWE A. B. C.

LOT ŚLIZGOWY



Szybowiec jest ustawiony na stoku pagórka. Na przodzie ma zahaczomowe liny, a ogon przyczepiony do wbitego w ziemię kołka, też zapomocą haczyka. Koledzy pilota, biegnąc, naciągają liny, jak procę. Gdy liny są już dobrze naciągnięte, pilot zwalnia je z haczyka i otwiera haczyk przytrzymujący ogon. Szybowiec jak z procy wylatuje w powietrze.

A że jest lekki i ma duże skrzydła, któremi się na powietrzu opiera, utrzymuje się w górze dość długo. A potem powoli spokojnie opada. Taki lot nazywa się l o t e m ś l i z g o w y m.

Gdy powietrze jest spokojne, lot taki trwa krótko. Gdy wiatr pomaga szybowcowi unosić się w powietrzu — lot się przedłuża. Dlatego szkoły szybowcowe są zakładane w górzystych okolicach, gdzie są częste wiatry, bo wiatry te ułatwiają uczniom dłuższe utrzymanie się w powietrzu.

Sp Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12, w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism Sp z o. o.